

Cena 30 gr.

ZUZANNA GINCZANKA: FRASZKI

# Szpile

Nr. 51 Rok IV

PRAWDZIWA CNOTA KRYTYK SIĘ NIE BOI (KRASICKI)

11. XII. 1938

Zbliżenie polsko-sowieckie



rys. Henryk Tomaszewski

JÓZIU!



## DO PANA IKS

Już nie będę mógł pana szkalować,  
Mieszać z błotem oczerniać i t. d.  
Bowiem nowa ustawa prasowa  
Od mych zniewag uchroni cię!

Bowiem nowa ustawa prasowa  
Chroni cię przed takim jak ja!  
Mnie zaś chleba pozbawić gotowa,  
Patrz, jak w oku zabłysła mi łza!

Bo ustawa ci daje sposoby  
Na obronę, gdy skrzywdzę cię fest —  
Piszesz tak: „... jest nieprawdą jakoby  
To a tamte natomiast prawdę jest....!”

To okropne, okropne doprawdy,  
Taki cios, że nie ścierpię go już,  
Już nie będę mógł pisać nieprawdy,  
Więc coś pisać mam, poradź, ach coś?!

Pan ma radę? Już słyszę: pisz prawdę! —  
O naiwny! o nie śmiesz mnie, nie!  
W tym wypadku dopiero naprawdę  
Skonfiskują z hukiem mnie!



rys. Mieczysław Piotrowski

Między nami nic nie było..

Szereg współpracowników „Prosto z mostu” złożyło w „Naszym Przeglądzie” ofiary na wygnańców żydowskich z Niemiec, przebywających w obozie w Zbąszyniu.

Ich były szef Silberfeld-Pia-secki dostał z tego powodu ataku antyaryjskiej furii. Jest to widowisko godne bogów, kiedy to Irzykowski i Andrzejewski niosą swe ofiary do administracji żydowskiego pisma, a wymyśla im za to Silberfeld-Pia-secki na łamach antysemitckiego „Prosto z mostu”. Jest to widowisko zarówno tragiczne jak i komiczne, w istocie swej jednak wybitnie pocieszające, każące wierzyć, iż błędna agitacja antysemitcka przechrztów i mieszańców rdzennych aryjczyków nie może przerobić, ani też odebrać im głębokiego poczucia miłości bliźniego. Choć obcując dłuższy czas z redaktorem „Prosto z mostu”, Irzykowski i Andrzejewski mogli stać się prawdziwymi wrogami Żydów i w tym wypadku byłoby to całkowicie usprawiedliwione.

## 7 dni chudych

Casus Andrzejewski — Irzykowski dowodzi, jak zdrowa jest rasa słowiańska, jak umie się mocno oprzeć obcym miazmatom, które chce im się zaszczepić.

\* \* \*

Jeśli istotnie jest przygotowana transza ustaw rasistowskich, jeśli istotnie pracuje nad tym Biuro Planowania OZN, to

należy stanowczo domagać się, aby w ustawach tych, jeśli już mają być wprowadzone, ustanowiono specjalny przepis dla mieszańców, zakazujący im zarówno pisanie artykułów antysemitycznych, jak i wydawania antysemitycznych pism.

\* \* \*

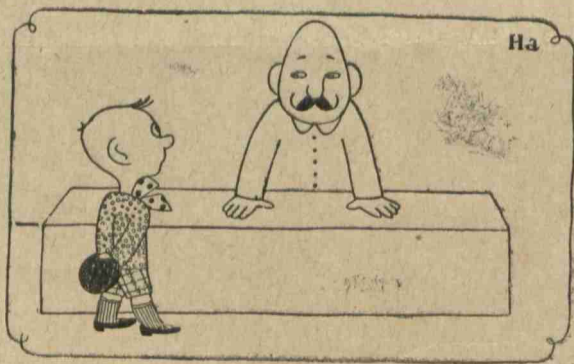
Wśród publiki czytającej „Merkuriusza” i pisma pokrew-

ne temu bogu kanciarzy nastąpiła wielka dezorientacja i konsternacja z powodu deklaracji polsko-sowieckiej. Dla tej publiki wszystko było już wyjaśnione, że Hitler to przyjaciel a sowiecka żydo-komuna musi być zwalczana.

Tymczasem okazuje się, że jest inaczej, że Niemcy właśnie przeszkadzają Polsce w realizacji wspólnej granicy z Węgrami, że Francja idzie w ribbentrop za polityką ministra Becka i podpisuje pakt z Niemcami, a znów minister Beck za pośrednictwem ambasadora Grzybowskiemu układa się Litwinowem.

Jest to zbyt wiele i zbyt ciężkie jak na rozum czytelników i redaktorów „Merkuriusza”. Robienie polityki okazuje się rzeczą bardzo skomplikowaną,

Jan Szelağ



rys. Ha-ga

- Poproszę o bochenek chleba.
- Czarnego czy białego?
- Wszystko jedno — bo to dla babci, a ona jest niewidoma.





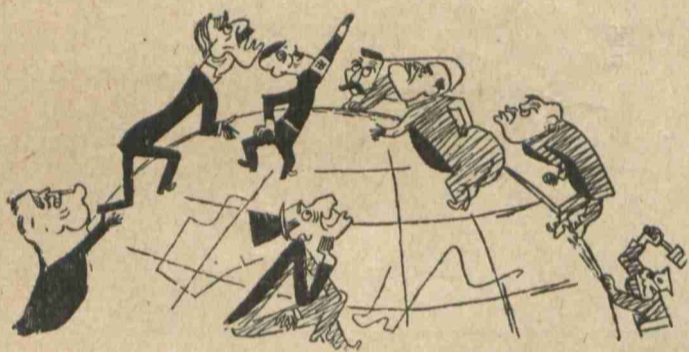
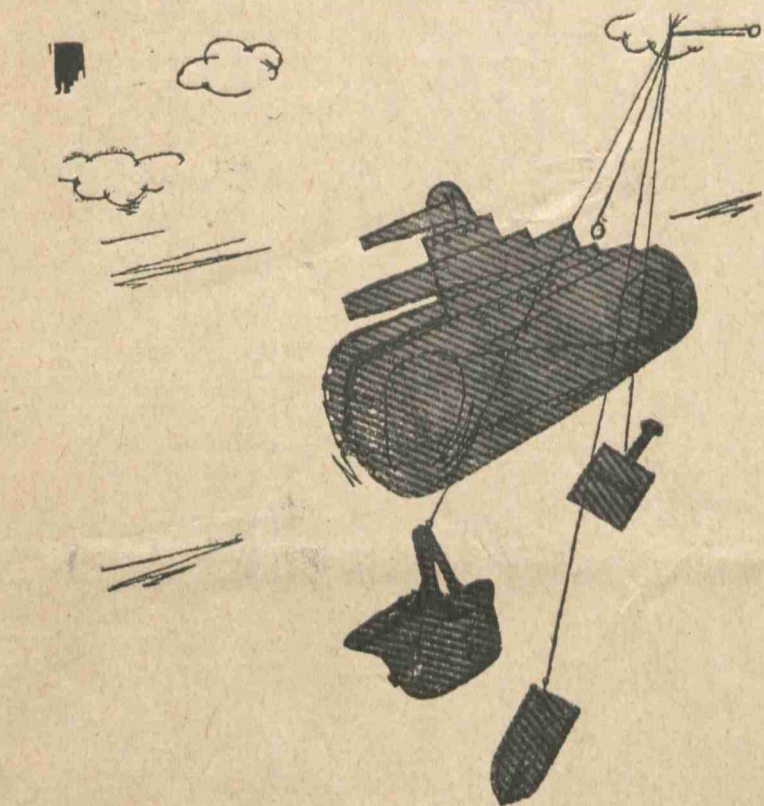
## NIECH ŻYJE!

Niech żyje H! Niech żyje M! Niech żyje F!  
 Niech żyje Król i dama trefl  
 Niech żyje de, niech żyje la, niech żyje Roque  
 I Ford i Fox i Lambeth — Walk.

Niech żyje Pal i czarny ład  
 I A. B. C. i złoty front,  
 I Heil i Sieg i Drang i Macht  
 I Ribbentop i Fritsch i Schacht.

Niech żyje I i K i C  
 I Chamberlain i Daladier  
 I Skoda-Werk i Beyer-Krup,  
 I Zacharow chociaż trup.

S. A., S. S. i pruska dzicz  
 I Rin-tin-tin i Pat i Kap  
 I Bim i Bom i Flip i Flap —  
 Lecz niech nam też pozwolą żyć!



rys. Jakub Bickels.

## Zawieszenie broni

## NA FRONCIE

Podczas wojny światowej rabin wojskowy i pop prawosławny znaleźli w kantynie butelkę wódki. Ponieważ obydwaj lubili wypić doszło między nimi do sprzeczki przy podziale znalezionej butelki. Wkońcu zawarli następujący układ: Każdy kto powie dwuwiersz rymowany wypije kieliszek —

Rabin zaczął:

Nie umiem pisać wierszy,  
 więc piję poraz pierwszy, i wypić.  
 potem znowu: Żywot mój niedługi  
 więc piję po raz drugi, znowu wypić.

Pop kręcił się niespokojnie,  
 szukał jakiegoś pomysłu, ale nic  
 mu jakoś nie przychodzi do głowy.

A tymczasem rabin ciągnie dalej:  
 że mam troje dzieci, piję po raz trzeci  
 i znowu wypić.

Pop błady, trzęsący się patrzył  
 na obniżający się poziom butelki,  
 szukał rozpaczliwie jakiegoś rymu —  
 ale na próżno. A nieubłagalny rabin znowu:  
 nie chcę być uparty, więc piję po raz czwarty —

Tu Pop nie wytrzymał. Wyr-

wał rabinowi butelkę, i zapie-nionym głosem ryknął:

— Odin, dwa, tri, czotyry, pięć,  
 .....twoja mać! i wypić du-szkiem resztę wódki.

## W SZKOLE

Lucia ma dziesięć lat. Ponieważ  
 była niegrzeczna nauczyciel zwraca się do niej:

— Luciu, zdaje się, że będę musiał zatrzymać cię po lek-cjach do wieczora, żeby cię uka-rać za twoje zachowanie.

— Zgadzam się chętnie pa-nie profesorze, tylko czy pańska żona nie będzie miała nic prze-ciwko temu? (t)

## TEŻ ZMARTWIENIE

Straż graniczna chwytą prze-mytnika, przy którym znajdu-je kilkadziesiąt paczek wyboro-wej herbaty.

— Co to jest? — pyta straż-nik?

— Dla mojego psa.

— Pies ma to żreć?

Przemytnik wrzusza ramio-nami:

— A niech nie żre, będę się martwił. (t)

## Z PARLAMENTU WŁOSKIEGO

Nicea trwa przy Francji święcie,  
 W czym Włosi widzą wiele zła,  
 Więc krzyczą w swoim parlamencie:  
 — Nic-eia, eia, alla, la!...

Trwam od wczoraj w tej nadziei,  
 Jako neutralny widz,  
 Ze dostaną z tej N i c e i  
 Jedną część jej...

Która?

N i c i!

H. J. Polit.

## TEORIA WZGLĘDNOŚCI

Samuelu, słyszałem, że profe-sor Einstein wynalazał teorię względności. Jesteś człowiekiem uczonym wytłumacz mi popularnie, co to jest za teoria.

— To jest taka teoria według której ten sam czyn posiada in-ne znaczenie zależne od tego, jak jest wykonany.

— Nie n'e rozumiem może mi to zilustrujesz na przykła-dzie.

— Bardzo proszę. Weźmy

stosunek rabina do dziewczyny. Jeżeli dziewczyna chodzi do ra-bina, to on jest rabinem, a ona — dziewczyną, a jeżeli rabin chodzi do dziewczyny, to on nie jest rabinem, a ona nie jest dziewczyną. (t)

## WŚRÓD ŻEBRAKÓW

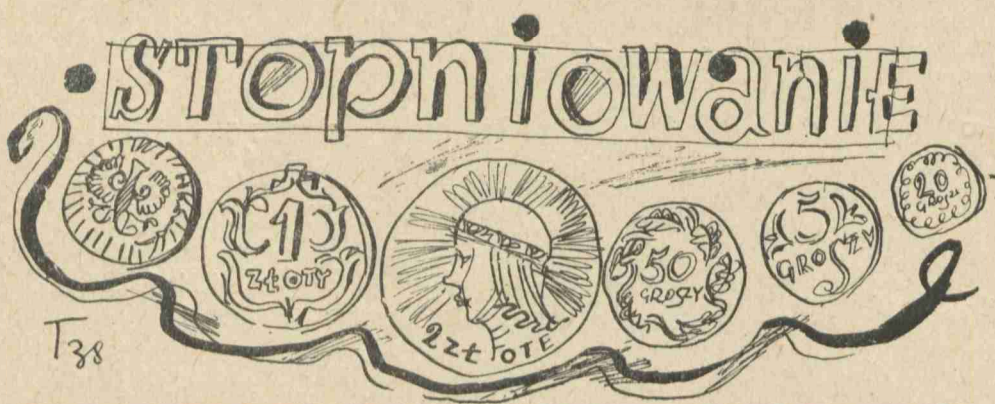
— Gdybym miał tyle pienię-dzy co Rotszyld byłbym od nie-niego o wiele bogatszy —

— ?

— Bo jabym dalej żebrał.

(t)





Wawrzyniec Czereśniewski

## STOPNIOWANIE

(trochę limeryk)

I

Ach, gdyby tak mieć sto tysięcy,  
Ze sto tysięcy i nie więcej!  
Wydaćby taką moc pieniędzy  
Jaknajradośniej, jaknajprędzej.

II

Choćby i dziesięć mieć tysięcy,  
(To też olbrzymi kawał grosza),  
Można je wydać jeszcze prędzej,  
Zanim poranna błysnie zorza.

III

Chociażby tylko tysiąc złotych,  
Tysiąc złotych! Dziwo w kiesie!  
Cóżbyś miał z niemi do roboty  
Ty roztryndały w szynkach biesie?

IV

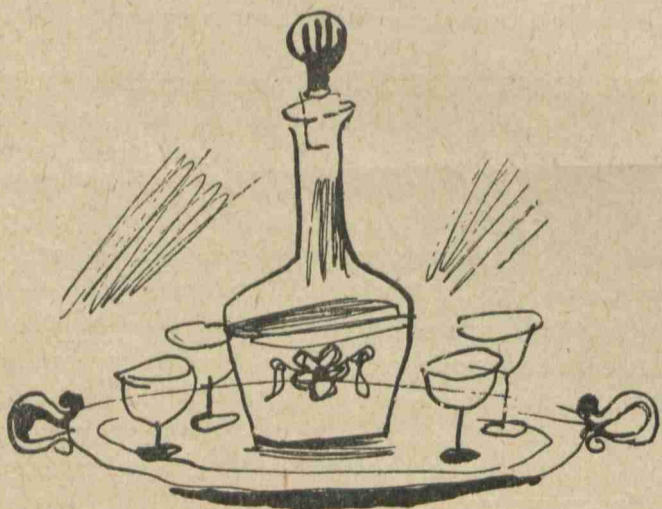
Nawet nie tysiąc, starczy setka,  
(I ta cyfrowa i ta szklana)  
Ogórek, kwanty, Wałgodeska,  
Preponderancja frendzlowana!

V

Nie trzeba marzyć, zacna duszo,  
Skoro masz złotych srebrem dziesięć,  
Pierś twoja pychą tchnie ropuszą,  
Krezusem się od ciebie niesie...

VI

Ho, ho, bogactwo, dziesięć złotych,  
Pójdźmy — Skalmierzu — gdzieś na wódkę,  
Wypijmy pod irański gotyk,  
Ponad bryzolem w pergamutkę...



ilustr. Henryk Tomaszewski

## GWIAZDKA dla Prenumeratów „Szpilek” i ICH DZIECI

Z dniem 1 grudnia rozpoczęliśmy okres premiowania prenumeraty „Szpilek”. Trwać on będzie do dnia 24 grudnia. Każdy, kto w tym okresie wpłaci roczną prenumeratę za rok 1939 w kwocie 12 zł. otrzyma bezpłatnie jedną z niżej wymienionych książek według własnego wyboru

### DLA DZIECI:

- Julian Tuwim — **Lokomotywa i inne wierszyki** (Ilustracje wielobarwne Levit-Him).  
 „ „ — **O panu Tralalińskim** (ilustracje dwubarwne Fr. Temerson).  
 „ „ — **Słoń Trąbalski i inne wierszyki** (ilustracje dwubarwne J. Jankowska).  
 „ „ — **Zosia Samosia i inne wierszyki** (ilustracje E. Manteuffel).  
 Aleksy Tołstoj — **Złoty klucz** (przełożył J. Tuwim)  
 Walt Disney — **Królowa Śnieżka**.  
 Jan Brzechwa — **Tańcowała igła z nitką**.

### DLA DOROSŁYCH:

- Julian Tuwim — **Jarmark rymów**.  
 Marian Hemar — **Koń trojański**.  
 Wpłacający prenumeratę półroczną zł. 6 otrzymuje książkę:  
 Światopelka Karpińskiego — **Poemat o Warszawie**.  
 Premie będą wysyłane P. T. Prenumeratom niezwłocznie po wpłaceniu prenumeraty na przekaz rozrachunkowy № 766 lub też za zaliczeniem pocztowym.  
 Prenumeratorzy miejscowi mogą zamawiać książki i prenumeratę telefonicznie nr. 3.58.48 w godzinach 9—13.

### Widzisz źdźbło w cudzym oku...

Parlament angielski debatuje nad okrucieństwami niemieckimi, Niemcy zapowiadają debatę w Reichstagu nad okrucieństwami Anglików w Palestynie. Wszyscy bardzo są wrażliwi na cudze okrucieństwa.

Jeśli tak dalej pójdzie, to zapewne niedługo zbierze się parlament sowiecki na debatę przeciwko stosowaniu śmierci w Japonii. Parlament japoński zajmie się skolei dyskusją protestującą przeciwko wojnie domowej w Hiszpanii, zaś Kortezy hiszpańskie zaprotestują przeciw tarciom i niesnaskom wewnętrznym we Francji. Ta ostatnia debata wywoła niewątpliwie posiedzenie francuskiej Izby Deputatowanych poświęcone akcji protestacyjnej przeciwko nadmiernej korupcji w Stanach Zjednoczonych, parlament zaś amerykański przeprowadzi dyskusję na temat oddania Niemcom kolonii holenderskich. Izby ustawodawcze w Holandii wykażą wówczas konieczność wyrzeczenia się kolonii przez Portugalię, co wywoła w Lizbonie debatę poświęconą protestom przeciw zamierzonej dalszej rewindykacji ziem węgierskich. W związku z tym w Budapeszcie zwołany zostanie parlament celem zaprotestowania przeciw organizowaniu najbliższej Olimpiady przez Finlandię...

Jedynie Liga Narodów nie pójdzie śladem tych parlamentów i będzie robić tylko to co zwykle do niej należy, to znaczy — nic.

Nic w tym nie widzę złego, że dzisiejsze parlamenty zajmują się nie swoimi sprawami. Dostarcza to przecież niezłego materiału felietoniście.

H. J. Polit



## Fraszki z pamiętnika

### DO ZAZDROSNEJ.

Gniewniejszym byś patrzyła okiem,  
Gdybyś i jeszcze to wiedziała,  
Że nie uwiodłam tobie męża,  
Lecz gorzej: — wcale go nie chciałam.

### DO PANA, KTÓRY ZWYKŁ MNIE PYTAĆ:

„Z KIM PANI FLIRTUJE?”

Gdyby mnie częściej pan widywał,  
To wszystko widziałby pan jaśniej  
I może wreszcieby pan spostrzegł,  
Że z nikim innym, z panem właśnie.

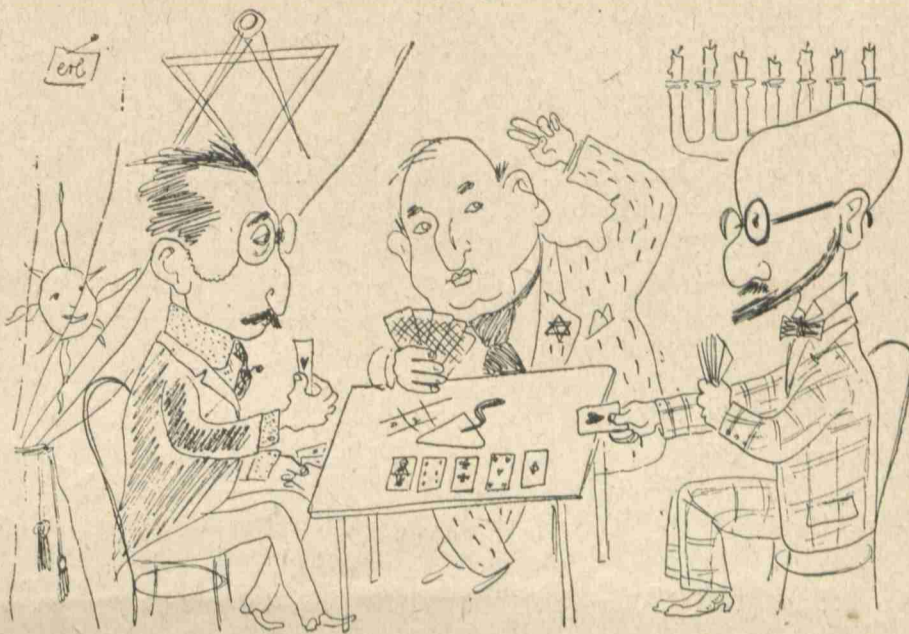
### DO INNEGO

Panu zakochać się — łatwo,  
Lecz kochać — trudniej. Cóż? Zgoda.  
To jeszcze nietakie straszne,  
Właściwie — żadna przeszkoda.

Byłoby łatwo mi Pana  
Kochać pomimo tej wady.  
Lecz się zakochać nie mogę! —  
I na to już nie mam rady.

### DO PANI, O KTÓREJ ŹLE MÓWIĘ.

Nareszcie o czemś, co jest pani.  
Pochlebnie się wyrazić muszę.  
O kapeluszach. Trudno. Pani  
Kopiuje moje kapelusze.



rys. Eryk Lipiński

### Bnei-Bridż

## MARIUSZ I OLWIUSZ

Mariusz i Oliwruś siedzą w pociągu i nudzą się. Dla zabicia czasu postanawiają zagrać w „zagadki”. Oliwruś jest mocny w tej grze i proponuje 100 franków kary dla tego kto nie odgaduje.

Kiedy zaś widzi, że Mariusz waha się iść na ustępstwa:

— Jeśli ja nie zgadnę płacę 100 franków, ty zaś tylko 10, zgoda?

— Dobrze, odpowiada, Mariusz, pod jednym warunkiem: ja zaczynam pierwszy.

— Zgoda, zaczynaj.

— Co to jest — pyta Mariusz: — ma dwie nogi kiedy stoi na ziemi, trzy nogi kiedy wznosi się w powietrze, a cztery nogi kiedy osiada z powrotem na ziemi?

Oliwruś zastanawiał się przeszło godzinę, w końcu uznaje się za pokonanego, wyjmuje 100 franków i płaci Mariuszowi.

— Pokonałeś mnie, a teraz powiedz co to takiego.

Na to Mariusz.

— Masz, płacę ci twoje 10 franków, bo ja też nie wiem.

(t)

## PIERWSZA KLASA

Był taki tłok w pociągu, że, chcąc nie chcąc, musiałem wziąć bilet pierwszej klasy. Pilno mi było do Warszawy. W przedziale znalazło się miejsce. Zastałem tam czterech panów. Wszyscy bardzo elegancy, dwóch z nich z parasolami. Kapelusze à la Eden. Nastrój był milczący i sztywny. Przycisnąłem się do kąta, aby nie drażnić swoją skromną osobą poważnych gentlemanów.

Za. Łowiczem do przedziału zapukał konduktor.

— Panowie pozwolą bilety do kontroli...

Ale nikt z obecnych nie sięgnął do kieszeni. Gentleman siedzący przy oknie odezwał się z widocznym zniecierpliwieniem:

— Jadę z Paryża, Misja dyplomatyczna.

Konduktor ukłonił się i zasałutował.

Poczem spojrzał się pytająco na sąsiada dyplomaty.

— Sprawa służbowa! — krótko zawiadomił indagnowany.

Konduktor ukłonił się i zasałutował.

Trzeci pan uśmiechnął się do kolejarza.

— Pan mnie pamięta? Stały bilet wolnej jazdy!

Konduktor skłonił się potakująco i zasałutował.

Czwarty pasażer wskazał na znaczek wpięty w klapę marynarki.

— Widzi pan, że jadę w delegacji na obchód.

— Tak jest! — odparł konduktor grzecznie, ukłonił się i zasałutował.

Poczem zwrócił się do mnie.

Z zażenowaniem podałem mu oddawna naszykowany zwykły, normalny bilet.

Konduktor nie ukłonił się i nie zasałutował.

J. W. M.



Ha

rys. Ha-ga

Co ci się stało? Czego płaczesz?

— A bo... bo... proszę pana, ten chłopak co tam pędzi ukradł mi papier, w którym było zaświadczenie, że ja jestem głuchoniemy.

## M Y Ś L I W Y

Kaczkowski po całodziennym polowaniu wraca do domu. Z jego torby myśliwskiej wygląda wspaniały zając.

— No raz przynajmniej będziemy mieli dobry pasztet — mówi do żony pokazując jej z dumą swoją zdobycz.

Pani Kaczkowska biorąc za-

łoga obraca go na wszystkie strony i nagle woła:

— Ależ on nawet nie jest ranny? W jaki sposób go zabiłeś?

Zawołanemu myśliwemu nigdy nie brak wykrętów, to też pan Kaczkowski odpowiada bez namysłu: Biedaczysko, ujrzawszy mnie umarł ze strachu.

(t)

**OLLA Cristalin to rewelacja**



## PELAGIA

Pelagia była analfabatką. Nawet się podpisać nie potrafiła. A mąż jej był odpowiedzialnym pracownikiem. I chociaż pochodził ze wsi, to jednak przez 5 lat miejskiego życia we wszystkim się podciągnął. I nie tylko się podpisać, ale diabeł wie czego by nie umiał.

Bardzo się krępował, że ma za żonę niepiśmienną.

— Ty Pelagio, choćbyś podpisywać się nauczyła — mówił on — Nazwisko moje takie proste, tylko dwie sylaby: Kuczkin, a ty i tego... e, tak nie uchodzi.

Pelagia ręką machnie, odpowie:

— A mnie to poco? Lata nie takie. Ręka się tak nie wygina. Na co mi teraz liter się uczyć? Niechaj młodzi pionierzy się starają, a ja i tak do starości dociągnę.

Mąż Pelagii był jakiś taki bardzo zajęty i na żonę nie więcej mógł czasu marnować. Pokiwa głową: ech, niby, Pelagio, Pelagio. I milczenie.

Ale pewnego razu przyniósł jej jednak specjalny podręcznik.

— Oto, mówi, Pelo, najnowsze abecadło dla samouków, według najświeższych metod. Sam — mówi — będę ci pokazywał.

A Pelagia pocichu się uśmiechnęła, wzięła abecadło, pokreśliła w ręce i do komody, niech, niby, leży, może zda się potomkom.

Aż któregoś dnia zasiadła Pelagia do pracy, marynarkę mężowi cerować. Siadła do stołu, wzięła igłę, wsunęła rękę pod marynarkę — coś tam sześci.

— Może pieniądze? myśli.

Spojrzała — list. Czysta taka, porządna koperta, na niej cieniutkie literki, a papier pachnie w rodzaju jakby perfumą czy wodą kolońską. Ścięło się serce Pelagii.

„Czyżby — myśli — on mnie oszukiwał? Czyżby on tu korespondencje sercowe z porządnymi paniami prowadził i ze mnie, głupiej analfabetki kpił sobie stroił?”

Spojrzała Pelagia na kopertę, wyjęła list, rozłożyła — niepiśmiennej ani kroku. Pierwszy raz w życiu pożalowała Pelagia, że czytać nie potrafi. „Chociaż, myśli, list to cudzy, to jednak muszę wiedzieć, co tam napisane. Może od tego życie całe moje się odmieni i lepiej

mi na wieś jechać, do chłopkiej roboty.

Zapłakała Pelagia, zaczęła przypominać, jak on, w ostatnich czasach, niby się odmienił, o wąsiki się troszczy i ręce częściej myje. Siedzi Pelagia, patrzy na list, i jak owca beczy. A przeczytać ani rusz. A obcych nie poprosisz. Wstyd.

Schowała Pelagia list do komody, zacerowała marynarkę i siedzi, czeka na męża. A kiedy przyszedł nic po sobie nie rządziła. Naodwrot, spokojnie z nim rozmawia i nawet coś tam wspominała, że nie od tego by się trochę pouczyć, bo zanadto jej obrzydło być ciemną i niepiśmienną babę.

Bardzo się tym ucieszyła.

— No i doskonale, mówi, sam ci będę pokazywać.

— Cóż, pokazuj, odrzekła Pelagia i przyjrzała się jego równym, podstrzyżonym wąsikom.

Dwa miesiące z rzędu Pelagia codziennie uczyła się czytać. Cierpliwie sylabilizowała, stawiała litery, składała zdania. I co wieczór wyjmowała z komody ów list, starając się zgadnąć jego sens tajemniczy. Ale to łatwe nie było.

Dopiero na trzeci miesiąc Pelagia uporała się z nauką.

Zrana, gdy mąż poszedł do pracy Pelagia wydostała z komody list i zabrała się do czytania.

Z trudem odcyfrowała cienkie literki i tylko ledwie wyczuwalny zapach perfum zachęcał ją do dalszej pracy.

List był zaadresowany do jej męża.

Pelagia czytała:

„Szanowny. Towarzyszu Kuczkin!

Przesyłam wam zapowiedziane abecadło. Myślę, że wasza żona za dwa-trzy miesiące posiadzie te wszystkie mądrości. Froszę mi przyrzec, że zmusicie ją do tego. Przekonajcie ją, wytłumaczcie, jak, w gruncie rzeczy obrzydliwie jest być niepiśmienną babą.

Teraz, wszelkimi środkami likwidujemy analfabetyzm, a o swoich najbliższych jakoś zapominamy.

Koniecznienie dokonajcie tego.

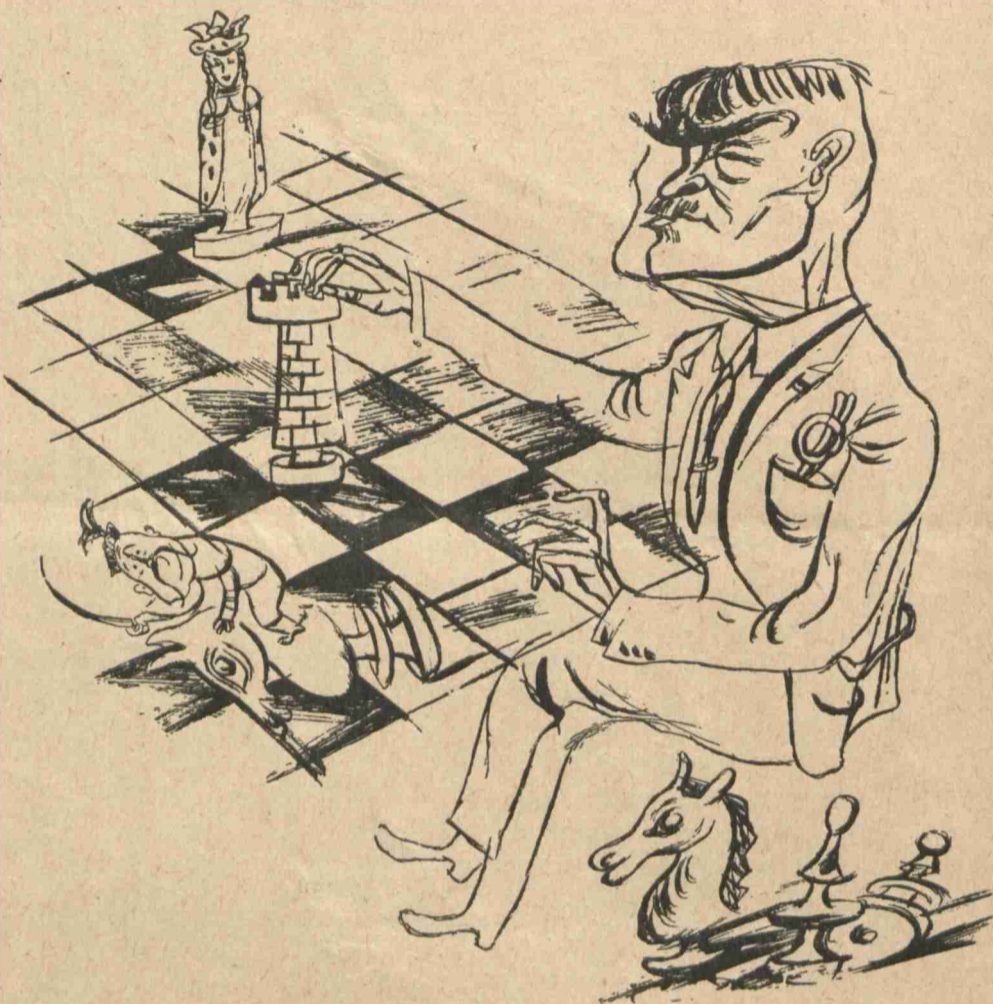
Z koleżeńskim pozdrowieniem

Maria Błochina“

Pelagia dwukrotnie odczytała ten list i, żałośnie zacisnąwszy wargi, czując jakąś niezwykłą krzywdę, rozplakała się.

(przekład j b)

Awantura z powodu starego wierszyka Boya „Jadwisia daj pysia“..



rys. Mieczysław Piotrowski

## Szach królowej

## FRASZKI INDYJSKIE

## O KOBIECIE

Słodkie słowa kobiety, lecz myśl pełna zdrady,  
Gdyż mając miód na ustach, chowa w sercu jady.  
Tu się kryje przyczyna dziwnego zjawiska,  
Iż człek z ust jej ssąc miody, dłońmi pierś jej ścisną.

\*

Dwa razyś aż oto  
Błąd popełnił Brahma!  
Raz, kiedyś stworzył dla kobiety złoto:  
To drugi. Pierwszy — gdyś ją stworzył samą.

\*

Jeśli się zdarzy, że białogłowa  
Zaprzysiężonej wiary dochowa,  
Toć nie zasługa cnoty sromu,  
Lecz, że jej skusić nie było komu.

\*

Kobieta to pijawka, nie jeden powiada,  
Więc czym się one różnią, niech się tutaj dowie:  
Pijawka nic nie wyssie, prócz krwi, nawet z dziada,  
A ta — wszystko: majątek, spokój, rozum, zdrowie.

\*

Niech się nikt próżno przejrzeć kobiety nie sili,  
Co z grzechy ukrytymi i nadobną twarzą  
Podobna jest jezioru, na którym się żarzą  
Róż płomienie, w głębi pełno krokodyli.

Wybrał: Leonard Hanin



## KRÓL EDYP

Woźny wszedł do mego gabinetu, zapowiadając mi jakiegoś Króla Edypa, który twierdził, że mnie zna i chciał się ze mną widzieć. Podobno trzymał w ręku ostentacyjnie jakiś manuskrypt. Po 15 minutach pobytu w poczekalni kazałem mu wejść.

— Przepraszam... z kim mam przyjemność...

— Jakto — rzekł młodzieniec — czy pan sobie nie przypomnia Króla Edypa?

— Kogo? Ojca Antygony?

— Ależ nie. Króla Edypa, który w ubiegłym miesiącu nadał panu wiersz i którego nie raczył pan wydrukować.

— Przyszedł pan żądać satysfakcji?

— Ani mi się śni. Czy przypominają panu sobie pańską odpowiedź. „Niech pan raz na zawsze wyrzeknie się lutni. Radzimy znaleźć sobie inne zajęcie“... Otóż przyszedłem właśnie poto, aby pan mi wskazał czemu się mam poświęcić.

munikując mi, że cenzura nie pozwala puścić jakiegoś wiersza.

— Już ja to załatwię — powiedział monarcha, na którego Anna Mikołajewna spoglądała zdziwiona — Niech pani powie korektorowi, aby się nie martwił. Pomówię z Piotrem Wasilewiczem, jednym z moich najlepszych przyjaciół, który jest ważną osobą w cenzurze.

Inna sprawa: gdzie pan kupuje papier? Ile pan płaci? — zaspokoilem jego ciekawość. — Jeden z moich przyjaciół Edward Pawłowicz sprzedaje panu znacznie taniej, będzie pan mógł zaoszczędzić jakieś 15%. Pan pozwoli? — i nie czekając na moją odpowiedź chwycił za telefon. — Centrala? Poproszę 6-71-29... To ty Edwardzie? Co słychać? Jestem serdecznym przyjacielem redaktora „Satyryka“ i chciałem cię prosić, abys mu odtąd stale dostarczał papieru, jednakże musisz udzielić dużego rabatu. Nie, nie 5, conajmniej 15%. Bądź zdrow. Zobaczymy się jutro — i odłożył słuchawkę — Widzi pan? Wziąwszy pod uwagę ilość papieru, jaką pan zużywa, te 15% daje w sumie oszczędność 5000 rubli rocznie.

— Widzi pan — zaczął znów Edyp po chwili namysłu — Pan

nie ma wcale ogłoszeń bankowych... Pan pozwoli? — i znów chwycił telefon — Centrala? — 2-81-52? Czy to Bank Syberyjty Michale? Jak idą interesy? Wielka dywidenda? Winszuję ci. Chciałem cię prosić o grzeczność. Przyślij mi jutro rano ogłoszenie do „Satyryka“, dyrektor jest moim przyjacielem i zależy mi bardzo... Zaledwie 500 rubli za stronę i sprawa załatwiona. Żadnych ulg... Widzi pan?... — rzekł zwracając się do mnie. Wyciągnął się zadowolony w fotelu, wziął jeden z mych papierosów i zapalił.

Ja już naprawdę nie wiedziałem kto z nas jest dyrektorem: on, czy ja.

— Pan nie ma wśród swoich współpracowników — rzekł po chwili milczenia — słynnego Korolenki?

— Korolenko nie pisuje do pism humorystycznych.

— Być może. Lecz z „naszym“ musi współpracować. Teraz powinien być w redakcji „Bogactwa Rosyjskiego“ — i chwycił za telefon — Centrala? 2-43-84... „Bogactwo Rosyjskie“? Czy jest Włodzimierz Ignatowicz? To ty Wołodia? Napisz coś lekkiego, coś ładnego. Już ja się postaram wydrukować w pewnym piśmie satyrycznym, którego dyrektor jest moim przyjacielem. Na 700 wierszy? To jest za długie, ale my obetniemy... Dziękuję... I mamy

również Korolenkę wśród naszych współpracowników.

— Ależ pan ma nadzwyczajne stosunki.

— Nie najgorsze — zgodził się ze mną Edyp — Jestem do pańskiej dyspozycji. Czy odpowiadam panu na sekretarza? Aby pozbyć się tamtego mam świetny pomysł. Niech go pan oskarży o zagubienie jakiegoś ważnego rękopisu. Zgoda? A więc do jutra. Świetnie! Cudownie! Zgoda! A więc do jutra.

— Dobrze niech pan do mnie zadzwoni.

— To nie będzie łatwe... Pan, który ma tyle znajomości, może pan zna przypadkiem dyrektora telefonów?

— Kogo Pawłowa? Jesteśmy tak, jak bracia.

— Bardzo mi miło. Już od trzech dni mój aparat nie funkcjonuje i ja jestem zupełnie izolowany od świata. Pan rozumie: z powodu suszy, burzy...

Król Edyp popatrzył na mnie z takim zdumieniem i oburzeniem, jakby uważał się za ofiarę

Proszek od **BOLU GŁOWY**  
DLA DOROSŁYCH ZE ZN. FABR.  
**KOWALSKINA**  
stosuje się również  
PRZY PRZEZIEBIENIU  
GRYPY I KATARZE

— Skądże ja mogę wiedzieć!  
— Co? — krzyknął młodzieniec tonem pełnym oburzenia — Pan przede mną zamknął, mówiąc szczerze, drzwi Parnasu, kazał mi się wyrzec kariery poetyckiej. Zaciągnął pan wózek mnie pewne zobowiązania, dotyczące mej przyszłości...

— Aby poradzić panu, jaką pan ma wybrać karierę, musiałbym pana przecież znać. Musiałbym wiedzieć o panu, czy jest pan zdolny...

— Jestem zdolny do wszystkiego...

— Przesada młodzieńcze. W życiu trzeba umieć coś konkretnego. Jaki zawód panu odpowiada?

— Literacki. Jeśli nie mogę dążyć, aby stać się wielkim poetą, przyjąłbym bodaj posadę sekretarza w pańskiej redakcji.

— Ależ ja już mam jednego...

— Nic nie szkodzi. Niech go pan zwolni.

— Pomyślę o tym.

Anna Mikołajewna, jedna z moich urzędniczek weszła w tym momencie do gabinetu, ko-

Współpracownik „Prosto z mostu“ J. Andrzejewski  
złożył ofiarę na żydowskich emigrantów.



rys. Eryk Lipiński.

ANDRZEJKI

**KORONA**  
Kosmetyki XX wieku  
PUDER  
5  
FLEURS  
**FORVIL**

jakieś okropnej pomyłki, potem wyjąknął:

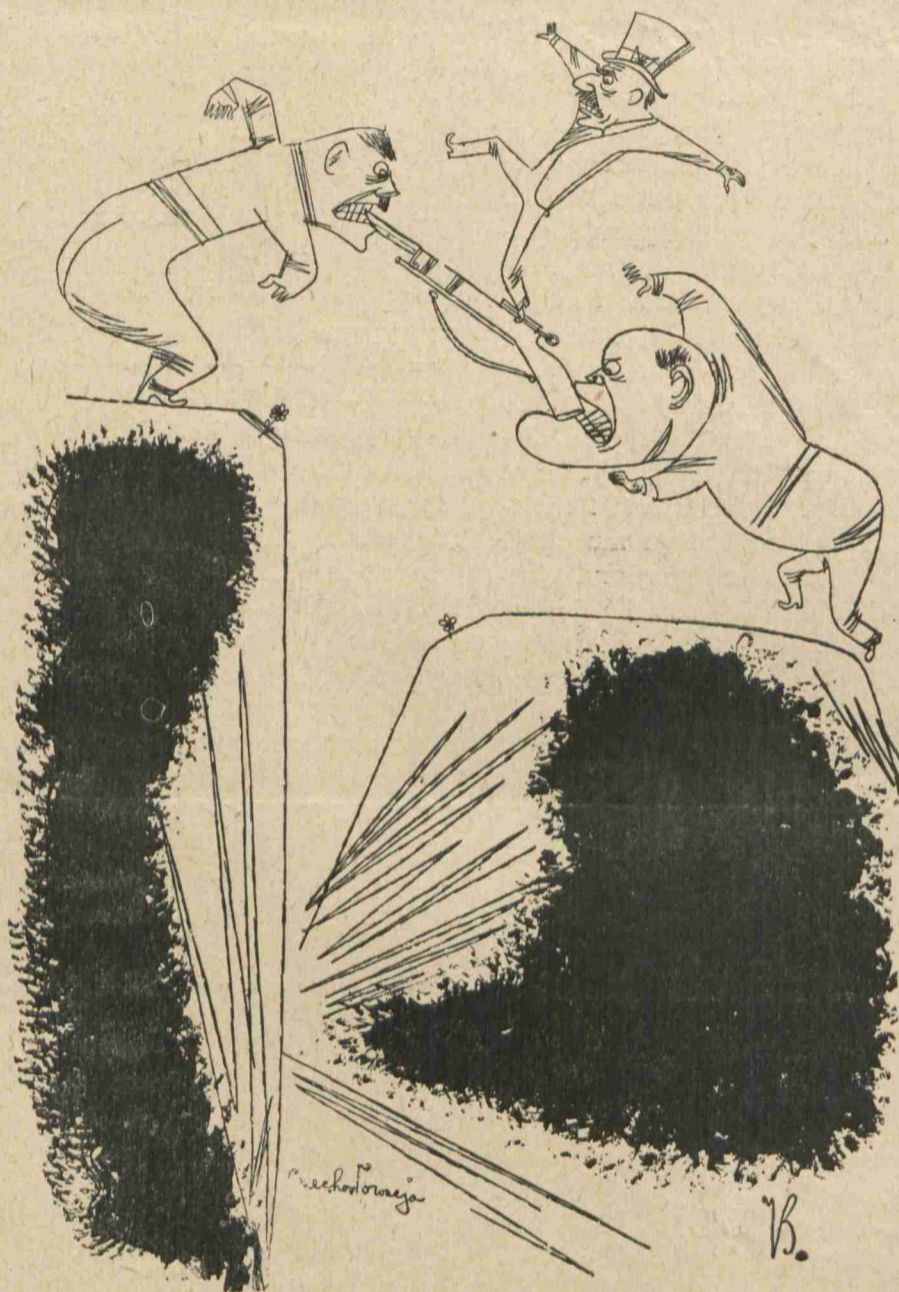
— A więc wszystkie moje wiadomości...

Nie odpowiedziałem i nie miałem nawet odwagi spojrzeć mu w twarz.

Król Edyp usiadł na kanapie i pieścił w zamyśleniu poręcz fotelu. Po dokonaniu tego tajemniczego aktu, złapał kapełusz i uciekł jak piorun, nie mówiąc ani słowa...

Przełożył: Ha-en.





rys. Jakub Bickels

## Na osi Berlin-Rzym

Szpilki ukazują się co tydzień. — Przedruk bez podania źródła wzbroniony.

Prenumerata kwartalna wraz z przesyłką 3 zł. Zagranicą 4.50 zł. Przekaz rozrachunkowy № 766.  
Redakcja i Administracja: Warszawa, Nowogrodzka 17 m. 42. Tel. 8.58.48. Adm. czynna codziennie od 10 do 1-ej  
Redakcja przyjmuje we wtorki, środy, czwartki 5—6 pp. Rękopisów nie zwraca się. Opłata poczt. uiszczona gotówką

Redaktor: Eryk Lipiński

Wydawca: Zbigniew Mitzner

Druk. „Współpraca“, Warszawa.